Nr. 355. We Lwowie, sobota dnia 1 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Konklawe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym. Wczoraj o 10 rano zebrało się obecnych w Rzymie 61 kardynałów, dalej konklawiści i inni prałaci w kaplicy paulińskiej, aby wziąć udział w solennem nabożeństwie „Spiritu Sancto", dla przygotowania się do konklawe. Mszę odprawił kardynał Serafino Vanutelli.

Po mszy wygłosił msgr. Sardi mowę w łacińskim języku o wyborze papieża, wzywając wszystkich kardynałów, aby poświęcili całą uwagę wyborowi i oddali głosy swe osobistości, która faktycznie jest uzdolniona do piastowania najwyższej godności w Kościele. Kardynałowie opuścili następnie Watykan i udali się do swych prywatnych mieszkań.

Wczoraj o 5 po południu udali się na konklawe i przystąpili do dokonania wyboru.

Rzym. Sykstyńska kaplica w zupełności gotowa na konklawe. Przedzielono ją za pomocą ścianki, obitej fioletową materją, na dwie części, połączone z sobą otworem w tej ścianie. Po każdej stronie stoi 32 krzeseł frontowych. Fotele te obite są fioletowem suknem; nad każdem siedzeniem umieszczony jest baldachim, obity tą samą materją. Ruchome baldachimy będą po dokonanym wyborze usunięte, z wyjątkiem tego, który wznosi się nad fotelem wybranego. Przed każdym fotelem ustawiono stolik.

Przed ołtarzem papieskim zbudowano ołtarz prowizoryczny z drzewa, także pod baldachimem, obitym fioletowym aksamitem, przysłoniętym wspaniałym gobelinem.

Na tym ołtarzu umieszczono urnę, do której kardynałowie będą wrzucali kartki do głosowania. Przed ołtarzem stoi obity suknem stolik dla skrutatorów. Przy dwóch mniejszych stolikach będą kardynałowie wypełniali swe kartki. W małym pokoju po za ołtarzem, gdzie papież po spełnieniu funkcyj kapłańskich wypoczywa, przybierze nowo wybrany papież szaty papieskie. W kaplicy po lewej stronie ustawiono mały kominek, w którym spalone będą kartki głosowania.

Rzym. O godz. 3 popołudniu plac św. Piotra począł się ożywiać. Wozy z pakunkami i służba przybywają tu, podczas gdy robotnicy zajęci przygotowaniami do konklawe opuszczają Watykan.

Na placu św. Piotra zgromadził się stopniowo ogromny tłum.

O godz. 4 zorganizowano wojskową straż około Watykanu. Poczynają się zjeżdżać kardynałowie. O 4-tej przybył także marszałek konklawe Chigi.

Rzym. O godzinie 5 po południu zebrali się kardynałowie w kaplicy paulińskiej, skąd w towarzystwie konklawistów w uroczystym pochodzie udali się do kaplicy sykstyńskiej, gdzie odbędą się posiedzenia konklawe. Kardynał Serafino Vanutelli wygłosił przemowę, w której napomniał kardynałów, aby przy głosowaniu wyłącznie mieli na oku dobro Kościoła.

Odczytał przepisy co do konklawe. Wszyscy kardynałowie złożyli przepisaną przysięgę, poczem marszałek konklawe zaprzysiągł innych konklawistów. Wówczas wszystkim niepowołanym osobom rozkazano opuścić to miejsce, zostali tylko kardynałowie i konklawiści.

Wieczorem kardynał kamerlengo Oreglia dokładnie zbadał budynek, celem przekonania się, że żadna niepowołana osoba nie została w konklawe, poczem wszystkie drzwi do konklawe zamknięte zostały przez marszałka konklawe i kamerlenga. Czynność tę zakończono o godz. 9 wieczorem.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Według informacyj z kół kościelnych największe widoki wyboru na papieża mają kardynałowie: di Pietro, Vanutelli, Rampolla, Svampa, Portanowa i Gotti. Przy pierwszym głosowaniu prawdopodobnie otrzyma największą ilość głosów Rampolla. Wybór Oreglii prawie zupełnie wykluczony. Ogólnie mniemają, że wybrany będzie di Pietro.

W kołach watykańskich sądzą, że konklawe może potrwać do środy. Ogólnie panuje jednak przekonanie, że kardynałowie będą się starali w niedzielę ogłosić nowego papieża.

Przekupstwa w sejmie węgierskim.

Z Budapesztu piszą: Były pos. Dienes, który wmięszany jest w aferę o przekupstwo, miał rozmowę z współpracownikiem *Egyetertes'a*, wobec którego o tej sprawie wyrażał się z bardzo wielką rezerwą. Oświadczył on swemu interwiewerowi, że z posłem Pappem pozostaje od dłuższego już czasu w stosunkach handlowych, z których tak Papp, jak i on, ciągnęli dość znaczne dochody. Także i przedwczoraj załatwił on z Pappem taki interes handlowy, który jednak ze sprawami politycznemi nie stoi w żadnym a żadnym związku. Papp zarobił 12.000 k., które mu też wręczył w dwóch książeczkach kasy oszczędności.

Ów Dienes wyjechał przedwczoraj o godzinie 1 w nocy pociągiem pośpiesznym do Wiednia w towarzystwie jakichś 2 dam. Podróż ta miała cechę nagłego i nakazanego z góry wyjazdu. Dienesowi i jego towarzyszkom podróży towarzyszyło na dworzec 6 jakichś panów, którzy — zdawało się — odjeżdżających nadzorowali.

Minister sprawiedliwości wydał polecenie budapeszteńskiej prokuratorji państwa, aby przeprowadziła w aferze o przekupstwo jak najściślejsze i najdalej idące śledztwa.

Dienes, człowiek, jak się okazuje wątpliwej wartości, przez Singera doniósł hr. Szaparemu, że znając dokładnie stosunki w stronnictwie opozycyjnem, gdyż sam dawniej redagował pismo opozycyjne i mając wiele doświadczenia na polu politycznem i dziennikarskiem, podejmie się przy pomocy pieniędzy złagodzić obstrukcję w sejmie węgierskim.

Rzeczywiście starał się Dienes nakłonić posła Pappa, aby z Budapesztu wyjechał, a jako pozór do tego wyjazdu służyć miały interesa handlowe, w jakich pozostawali ze sobą od dłuższego czasu Pappy i Dienes. Pod pozorem więc wyjazdu za interesami mógł Papp wyjechać z Budapesztu i nie być obecnym na posiedzeniu sejmu, a zatem mógł nie wygłosić mowy obstrukcyjnej.

Za tę interwencję miał Dienes zarobić 2.000 koron.

Pieniądze te, które dał hr. Szapary, zostały już nawet egzekucyjnie zajęte przez wierzycieli Dienesa, który w porę zdołał się ulotnić z Budapesztu.

Poseł Nessi donosi pismom węgierskim, że zna Dienesa jako człowieka najgorszej sławy.

Mianowicie sfałszował w styczniu tego roku weksle na 15.000 k. na imię p. Nessiego wystawione. Nessi chciał wtedy uczynić doniesienie karne do prokuratorji, jednak na usilne nalegania przyjaciół odstąpił od tego kroku.

W liberalnej partji odzywają się już głosy przeciw prezesowi gabinetu, które twierdzą, że hr. Khuen wiedzieć musiał o usiłowaniach przekupstwa, nie można bowiem przypuścić, aby hr. Szapary, który przecież nie jest dzieckiem, lecz owszem człowiekiem, który jako gubernator Rjeki w życiu politycznem zajmuje bardzo wybitne stanowisko, mógł postąpić w sposób tak nierozważny, gdyby nie był miał za sobą przyzwolenia hr. Khuena. W każdym razie stwierdzić można, że hr. Szapary poświęca się obecnie za swego przyjaciela hr. Khuen-Hedervarego.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu do protokołu przemawiali jeszcze posłowie Barben, Hollo i Lengyel. Wiceprezydent Tallian oświadcza, że nie może zapuszczać się w polemiki z poprzednimi mowcami, musi jednak stwierdzić, że prezydjum przy przyjęciu wnioskn prezydenta ministrów o zmianę porządku dziennego nie popełniło nic przeciwnego regulaminowi.

Przystąpiono do głosowania nad poszczególnymi rozdziałami protokołu.

Nagle prosi o głos poseł L e n g y e l.

Prezydent oświadcza mu, że podczas głosowania według regulaminu, nie może p. Lengiel zabierać głosu. (Wielka wrzawa na lewicy).

Prócz posła Lengyela wołają w głos pp. Barabasz i Eetvös.

Prawica nie chce dopuścić Lengyela do głosu, słychać okrzyki: „Niech siada."

Tymczasem Lengyel spieszy na trybunę i woła do przewodniczącego: „Ja mam prawo przemawiać.

Jednakowoż prawica wszczyna wielki hałas, bije aktami o pulty, aby zagłuszyć Lengyela.

Posiedzenie przerwano.

Prezydent Apponyi, Tallian i kilku posłów nakłoniło Lengyela, by zrezygnował z żądania głosu. Gdy Lengyel zgodził się na to, przewodniczącz otworzył na nowo posiedzenie. Głosowano nad poszczególnemi zmianami protokołu, proponowanemi przez Barabasza.

Po przyjęciu protokołu, zabrał głos Franciszek K o s z u t h. Mowca zaznacza najpierw, że nie zamierza bynajmniej rzucać na nikogo podejrzenia, stwierdza jednak, że gubernator Rjeki, Szapary, osobistość blisko rządu stojąca, przyznał się do autorstwa przekupstwa. To podejrzenie spada zatem także na prezesa gabinetu. Jeśli mu się nie uda dostatecznie uspokoić opinji publicznej, w takim razie hr. Khuem stanie się zupełnie niezdolnym do pozostania na swem stanowisku. (Huczne oklaski na lewicy).

Prezydent Apponyi, który w toku obrad objął przewodnictwo, wnosi wybór komisji śledczej i odroczenia izby, dopóki komisja nie zda sprawy. Wniosek ten przyjęto z tą modyfikacją, że komisja najdalej do 10 sierpnia ma przedłożyć sprawozdanie. Po przyjęciu wniosku Barthy, który żądał, by izba najdalej 10 sierpnia się zebrała i by wówczas komisja przedłożyła izbie sprawozdanie i po przyjęciu wniosku Lovaszyiego, by komisja zajęła się wszystkiemi doniesieniami o przekupstwach zabrał głos prezydent ministrów hr. Khun. Podniósł, że ponieważ komisja przez dłuższy czas będzie obradowała, nie chce, by enuncja Kossutha pozostała tak długo bez odpowiedzi. Kossuth przedewszystkiem żądał — powiada hr. Khuen — abym się jawił przed komisją parlamentarną. Temu uczynię zadość, gdy tam będę potrzebny. Co się tyczy jego wezwania, bym opuścił miejsce naczelnika gabinetu, to krótko nadmienię, iż wobec mego zadania gdybym to uczynił, postąpiłbym wbrew swemu przekonaniu i przeciw dobru kraju.

Następnie dokonano wyboru komisji śledczej, która po południu o godz. $5\frac{1}{2}$ zebrać się miała na pierwsze posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 min. 36 po południu.

Obrady komisji śledczej.

Budapeszt. Komisja śledcza parlamentarna rozpoczęła o godz. 5 min. 36 obrady pod przewodnictwem posła Rohonyego. Polonyi wnosi, aby wszyscy posłowie, którzy będą przesłuchani jako świadkowie, podczas przesłuchania innych świadków byli wydaleni. Wniosek ten zwalczany przez Andrassyego odrzucono.

Poseł Papp szczegółowo przedstawia sprawę usiłowanego przeknpstwa. Następnie złożył Szapary oświadczenie, w którem przyznał, że od niego rzeczywiście pochodzą pieniądze, które wręczył Dienes; Szapary uczynił to w zamiarze położenia kresu fatalnej sytuacji „ex lex" i z przychylności do prezesa gabinetu. Pod słowem honoru oświadcza, że prezydent ministrów o tym kroku nie miał najmniejszej wiadomości. Wskutek wypadków na posiedzeniu z 29 lipca zawiadomił o tem Khuena i złożył swą godność gubernatorską. Ubolewa, że przez ten krok swój obraził godność izby. Przewodniczący Rohonyi i poseł Polonyi wystosowali do świadka wiele pytań; na większą część odpowiedział Szapary, na inne odmówił odpowiedzi.

Posiedzenie przerwano o północy.

Dymisja Szaparego.

Budapeszt. Upoważniony jestem przez hr. Andrassego do przesłania wam następującego komunikatu: W kasynie narodowem rozmawiał właśnie hr. Khuen z hr. Andrassym, gdy przystąpił hr. Szapary i formalnie łkając, opowiedział, co uczynił. Zrobił ten krok z najlepszej chęci i własnej inicjatywy. Ubolewa, że się do tego wmięszał, przeprasza ministra prezydenta, że go w taką sytuację wprowadził. Hr. Khuen był odkryciem tem przerażony, a równocześnie oświadczył, że jego podanie o dymisję przyjmuje.

Z innej strony donoszą, że hr. Khuen o całem zajściu wystosował natychmiast depeszę do Ischlu.

Ministrowie wszyscy chcieli się podać do dymisji. Powstrzymał ich hr. Khuen, który słowem honoru zaręczył, że nie miał żadnego udziału w tej sprawie.

Jeden z redaktorów *Egyertes'a* odwiedził hr. Szaparego, który jednak odmówił wszelkich wyjaśnień.

Z innej strony Banffy miał oświadczyć że Szapary po dokonanym czynie zwierzył się przedewszystkiem jemu. Banffy udał się do Dienesa, aby ułożyć wyjaśnienia dla dzienników. Szapary odczytawszy je pragnął zmiany, z czem Banffy do Dienesa ponownie się udał. Tyle miał wspólnego ze sprawą, lecz poprzednio nic o niej nie wiedział.

Budapeszt. Z wielkiem naprężeniem oczekują tu posiedzenia komisji parlamentarnej, a zwłaszcza zeznań Szaparyego, który dobrowolnie się zgłosił. W liberalnem stronnictwie także jest wrzenie. — Deputowany Fernbach zgłosił swe wystąpienie, motywując to tem, że niepodobnem jest do wiary, iżby Szapary postąpił tak bez wiedzy Khuena. Zdaje się, że za tym przykładem pójdzie jeszcze kilku innych posłów.

W szeregach partji niezawisłości, sprawa wywołała także inne stosunki. Wczoraj przybył Franciszek Kossuth do stolicy i brał udział w posiedzeniu, na którem powiedział ministrowi Khuenowi, że jego obowiązkiem wobec narodu, jest wziąć dymisję.

Przez to samo stanął Kossuth w szeregach walczącej opozycji, która znów jest zjednoczoną. Kossuth objął na wczorajszem posiedzeniu ponownie przewodnictwo. Stronictwo ludowe pod wpływem tych wypadków znalazło się w stanie rozkładu.

Budapeszt. Pisma donoszą najrozmaitsze szczegóły o sprawie przekupstwa. Panuje przekonaie, że opozycja od kilku dni miała wiadomość o zbrodniczych usiłowaniach Dienesa i Singera, których schadzki odbywały się u metresy pierwszego. Dienes nigdy bezpośrednio nie jeździł do pałacu Szaparego, tylko swój powóz zostawiał daleko od bramy. Dienes jeździł często i do burgu.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości Plos oświadczył na prywatne zapytanie posła Polonyi'ego, że wydano wszelkie zarządzenia, aby ująć Marcina Dienesa, który z powodu fałszerstwa weksli znajduje się w śledztwie karnem. Zachodzi bowiem podejrzenie, że Dienes zamierza ratować się ucieczką.

Budapeszt. Wydano rozkaz aresztowania Dienesa. Dziś ma być wydany list gończy. Ma się to odbyć na zasadzie tego, że Dienes wmięszany jest w aferę fałszerstwa wekslowego.

Szapary nie przyjmował Dienesa u siebie, ale u zaprzyjaźnionej damy. Krąży pogłoska, że po odkryciach Pappa, Szapary ofiarował Dienesowi znaczną sumę, aby natychmiast wyjechał do Ameryki. Przedtem odbyła się konferencja w kasynie, w której brali udział Szapary, Banffy i minister prezydent. — —

Budapeszt. Podczas onegdajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przyszło, jak wiadomo, do ostrej sprzeczki między posłami Oskarem Ivanką a Gabrjelem Ugronem. W następstwie posłał Ugron Ivance swych sekundantów, a Ivanka wyznaczył swoich. Ci jednak, zażądali zwołania sądu honorowego, celem orzeczenia, czy Ugron jest zdolny do dania honorowej satysfakcji. Świadkowie Ugrona sprzeciwili się temu żądaniu, wobec czego świadkom Ivanki nie pozostało nic innego, jak spisać jednostronny protokół i oświadczyć, że misję swą za ukończoną uważają. Na tem — na razie — sprawa cała utknęła.

Berlin. Marcina Dienesa widziano wczoraj popołudniu w kawiarni „Viktoria", rozmawiającego z kilku bawiącymi tu Węgrami. Policja zawiadomiona o tem, rozpoczęła za nim poszukiwania.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Na dworze cesarskim.

Ischl. Węgierski minister skarbu Lukacs, był dziś o godz. 10 przed południem u cesarza na jednogodzinnej audjencji i popołudniu wziął udział w obiedzie familijnym.

Ischl. Prezydent min. Koerber i minister finansów Böhm przybyli tu, celem rokowań z węgierskim min. finansów Lukacsem, który dziś złożył cesarzowi, na godzinę trwającej audjencji, sprawozdanie o sprawie cukrowej.

Wieczorem był Lukacs na obiedzie familijnym. Z rezultatu swej misji jest zadowolony. Panuje ogólne przekonanie, że wzajemne dyferencje dadzą się załatwić, zwłaszcza, że Węgry nie myślą o zniesieniu ugody.

Sprawa przekupstw parlamentarnych nie była przy audjencji omawianą.

Rosja a Chiny.

Kolonia. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Nadeszły tu wiadomości, że rząd chiński w Pekinie otrzymał doniesienie z Tybetu, iż Rosjanie prowadzą tajne rokowania w celu otrzymania zezwolenia na geologiczne studja w Tybecie. Rosjanie wysłali też kilkuset kozaków do Tybetu, twierdząc, że otrzymali od Chin pozwolenie na przemarsz przez terytorjum chińskie. Rząd chiński natomiast doniósł swemu zastępcy w Tybecie, że Rosjanie nie otrzymali takiego pozwolenia i wezwał go, aby strzegł bacznie czynności kozaków, nie używał jednak przeciw nim gwałtownych środków.

Wrzenie w Grecji.

Ateny. W ostatnim czasie założono tu kilka stowarzyszeń i rozwinięto silną agitację, mającą na celu rewizję konstytucji. Jedno z tych towarzystw przedłożyło królowi prośbę o zwołanie konstytuanty. Król odmówił, powołując się na to, że obecna konstytucja zakazuje mu wydawać podobne zarządzenia, a że tylko na podstawie powszechnej woli ludu rewizja może być przeprowadzona. Stowarzyszenia wysłały do ludności na prowincję manifesty, z wezwaniem do agitacji celem doprowadzenia do zmiany konstytucji.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy.

Berlin. Posiedzenia komisji dla rewizji niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego rozpoczynają się w poniedziałek w Petersburgu.

Użycie więźniów do prac rolnych.

Kopenhaga. Rząd postanowił pewnej części więźniów zmienić karę w ten sposób, ażeby mogli być użyci przy robotach około uprawy roli i zalesianiu dotychczasowych pustkowi. Zamierzają tym sposobem 3500 akrów ziemi dotychczas leżącej odłogiem uczynić uprawną.

Strejki.

Reszyca. Deputacja strejkujących robotników obradowała wczoraj z upełnomocnymi zastępcą austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych, który przyrzekł podwyższenie płac o 20 do 30 proc. Wobec tego są widoki rychłego zakończenia strejku.

Wiedeń. Prezes gabinetu Koerber udał się wczoraj popołudniu do Ischlu.

Budapeszt. Duchowieństwo zgodziło się na pochowanie zwłok powieszonego mordercy Kormana w poświęconej części cmentarza, albowiem, przed śmiercią pojednał się z Bogiem i rzetelną okazał skruchę.

Poznań. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta „prowincji poznańskiej" następujący telegram: Cieszy mnie, że jak się z doniesień przekonuję, wielkich szkód nie było. Poleciłem ministrowi skarbu, ażeby dla ludności dotkniętej powodzią 270.000 marek miał do rozporządzenia. Także osobiście nie zaniedbam ludności tej przyjść z pomocą.

Ogłaszając powyższy telegram, dodaje prezydent kraju, że cesarz udzielił od siebie „prowincji poznańskiej" zapomogi w kwocie 5000 marek.

Marienbad. Król Edward VII przyjeżdża tu 15 sierpnia na kurację.

Sofja. Rząd zamierza na nowo ustanowić agentów dyplomatycznych w Rzymie, Londynie i Atenach.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie kancelarji gabinetowej, zwracające uwagę publiczności w kraju i zagranicą, że król nie będzie przyjmował żadnych podarunków.

Katastrofa kolejowa.

Przygnębiające wrażenie wywołała wiadomość o katastrofie kolejowej, która zdarzyła się w nocy pomiędzy Nowym Sączem a Marcinkowicami, wrażenie tem większe, że jest to przestrzeń w tym czasie bardzo uczęszczana przez publiczność, spieszącą do kąpiel. Śledztwo surowe wykryje winę wypadku, ale i bez tego śledztwa już dziś można powiedzieć, że główną winę ponosi kolejowy system oszczędnościowy, który jak z jednej strony nie ma najmniejszego względu na podróżującą publiczność, zmuszając ją do odgrywania roli śledzi w beczce, tak z drugiej strony, dla zaoszczędzenia wydatku, w pociągi ciężarowe pakuje nadmierną ilość frachtów, nawet na takich przestrzeniach, któ-

re ze względu na pochyłość terenu wymagają specjalnej ostrożności.

W każdym razie wyrażamy nadzieję, że sądowe śledztwo poprowadzone będzie z całą energją i istotnie winni do surowej pociągnięci zostaną odpowiedzialności.

W sprawie katastrofy kolejowej pod Nowym Sączem, przesłała krakowska dyrekcja kolei państwowych następujący komunikat:

W nocy na 31 lipca, uciekło dziesięć wozów pociągu towarowego nr. 675, na przestrzeni między Kamionką a Ptaszkową i dostały się w pędzie do pociągu osobowego nr. 1216 między stacjami Nowym Sączem a Marcinkowicami, tuż za mostem na Dunajcu. Dwa wozy zostały silnie uszkodzone, trzech podróżnych jest ciężko, a dziesięciu lekko rannych. Ruch pociągów przez miejsce wypadku wstrzymany, zostanie jednak prawdopodobnie już dziś po południu (tj. 31 lipca), po usunięciu przeszkód podjęty.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 1 sierpnia.

Teatr miejski: „Gałgałduch“, czyli „Trójka hujtajska“, czarodziejska krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Nitouche“, operetka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (1): Piotra w Okowach — Bolisława. — (19): Makryny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: **Ciepłota** + 15°R. Pochmurno.

Z uniwersytetu. Na uniwersytecie lwowskim uzyskał p. M. D. Horowitz, syn znanego adwokata, rodem ze Lwowa, stopień doktora praw.

Odznaczenie. Cesarz nadał kapitanowi rachunkowemu I klasy, Arturowi Stetkiewiczowi z 5 pułku ułanów obr. kraj., złoty krzyż zasługi z koroną.

Na wzgórzu Wiśniowskiego. Pół wieku z okładem minęło od dnia, w którym tchnienie żałoby co na Lwów z „hyclowskiej góry“ wionęło, w piersiach Lwowian drzemiące zapaliło uczucia. Ludzi współczesnych, którzy dzień ów straszny w żywej zachowali pamięci, we Lwowie na palcach policzyćby już można, przeżyły od tego czasu dwa pokolenia, miasto, stosunki, góra sama nawet i jej otoczenie nie do poznania zmieniły swe kształty, prochy straconych utonęły bez śladu w glinastej ziemi, a jednak, rocznica dnia tego i pamięć dwu ofiar 31 lipca 1847 roku rozpromieniona aurelą męczeństwa, tradycją dwu pokoleń uświecona, serca Lwowian do żywszego w dniu tym podnieca bicia i wieczorem kroki ich na naszą lwowską skierowuje Golgotę.

Jak corocznie tak i wczoraj o zmroku pospieszyły tysiące na „górę stracenia“ by hołd oddać cieniom przed 56 laty straconych tu bohaterów i wzbić się modlitwą nad poziom codzienności. Równinkę całą od kamiennego począwszy pomnika aż hen w górę, zajął tłum poważny milczący. Kobiet bardzo wiele. Z każdą chwilą napływają z miasta nowe setki i tysiące zalewają wszystkie ścieżki i cisną się na trawnikach. Pomnik kamienny oświecony kolorowymi szklannymi lampionami, krzyż w tyle nieco wśród klombu drzew umieszczony również rzęsiście lampkami zasiany.

O zmroku na równince między krzyżem a pomnikiem ulokował się chór robotniczy i uderzył w niebo umyślnie na tę uroczystość kantatę „Hej pochylcie Wasze skronie“ (słowa Raczyńskiego, muzyka Signia), poczem przemówił z pod pomnika jeden z akademików, wyjaśniając powód i cel uroczystości i zachęcając do kroczenia za myślą przewodnią, jaką nam Wiśniowski i Kapuściński pozostawili. Następnie odśpiewała publiczność „Boże coś Polskę“.

W między czasie wieczorne ciemne niebo, pokryło się czarnymi jak smoła chmurami a na północno zachodnim krańcu widnokręgu sypać się poczęły błyskawice. Ogień niebieski ogarniał co chwila wzgórze całe z taką siłą, że płomienie pochodni i jasne światła lampionów przedstawiały się oku jak brudno-pomarańczowe płomyki. Wiatr przytem tak dął potężnie, że otaczająca krzyż grupa 30-letnich jasionów, jak kępka wątłej trawy gięła się i słaniała. Widocznem było, że burza i ulewa zbliża się szybkim krokiem. Z rzadka padać już poczęły pierwsze duże krople.

Publiczność opuszczać poczęła szybko wzgórze. Pozostało paręset osób tylko, osobno socjalni demokraci ugrupowani obok chóru i osobno polska młodzież patrjotyczna obok pomnika.

Na zakończenie odśpiewano „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze“, potem chór robotnicy „Pieśń pracy“ a potem publiczność „Jeszcze Polska“. Wedle umowy zawartej między młodzieżą patrjotyczną a socjalistami, po ukończeniu tej pieśni, miał być spiewany „Czerwony sztandar“, w chwili jednak kiedy pierwsze jego zabrzmiały takty, otworzyły się opusty niebieskie i czarna chmura lunęła na ziemię olbrzymią masą wody. Już nie kroplami, ale nieprzerwaną strugą lał się mokry silnym wichrem miotany żywioł. Pochodnie zalane wodą pogasły; przy oświetlającem też tylko świetle błyskawic, ruszył tłum pospiesznie po stokach wzgórza w dół ku miastu. Z początku, co zapaleńsi spiewali jeszcze „Czerwony sztandar“, większość pragnęła zagłuszyć go pieśnią „Jeszcze Polska“ coraz silniejsza jednak nawałnica, i jednym i drugim do spiewania odebrała ochotę. Nagle sypnęło gradem i o głowy i barki powracających odbijać się poczęły ziarna lodowe wielkości niemal włoskich orzechów.

Wszystko puściło się biegiem i dopadłszy do pierwszych domów, kryć się poczęło po sieniach kamienic. Tu przeczekała publiczność do końca niezbyt długiej zresztą nawalnicy i zmoczona do nitki rozeszła się.

* *
*

Pomimo, że przebieg całej uroczystości wypadł bardzo poważnie, nie obeszło się bez dysonansu. Oto gromada ulicznych urwisów, w liczbie około 200 głów nie czekając nawet aż deszcz ustanie, wyszedlszy z ulicy Kleparowskiej, z krzykiem i hałasem puściła się obok kościoła św. Anny „pod pomnik Gołuchowskiego“. Co ten mąż stanu wobec nich, lub choćby wobec Wiśniowskiego i Kapuścińskiego zawinił, tego z pewnością żaden z nich powiedziećby nie potrafił. Wobec tego, że policja pod pomnik ich nie dopuściła tłum 12—16 letnich wyrostków krzycząc, piszcząc i śpiewając dostał się ulicą Kaźmierzowską aż na plac Gołuchowskich i tu dopiero naciśnięty przez policję rozprószył się.

Ignatiew bankrutem. Z Kijowa donoszą, że znany eksdyplomata rosyjski hr. Ignatiew, zawikławszy się w rozmaite spekulacje, zawiesił wypłaty. Tymczasowo został zasekwestrowany jeden z większych majątków należących do niego, mianowicie Orłowiec, położony w powiecie czerkaskim. Majątek ten, mający około 8000 morgów obszaru, z pięknymi lasami i cukrownią, należał niegdyś do hr. Potockich, po których otrzymał go w spadku hr. Karol Lanckoroński, który przed kilku laty musiał sprzedać ten majątek z powodu ustaw rosyjskich, zabraniających posiadania ziemi cudzoziemcom.

Z Gdańska pisze przygodny korespondent *Kurjera Poznańskiego*, który zwiedzał to miasto: Szukałem wszędzie śladów polskości — lecz bardzo ich tu mało. W ratuszu kilka herbów polskich — w Artushof posąg Augusta III i ot wszystko. Po krętych schodkach wszedłem na ratuszową wieżę. Ujrzałem tutaj starą chorągiewkę i nie bez wrażenia czytałem jeden z napisów wyryty na niej: *Aurea Sarmatiae redeant sic tempora nostra*. Z licznych obrazów znajdujących się w ratuszu, wymieniam tylko: „Szturm Polaków pod Stefanem Batorym na Gdańsk“ i „Oblężenie Malborga przez Jagiełłę 1410“, które zresztą nie odznaczają się żadnemi wybitnemi zaletami.

Samobójstwo dwu sióstr. W sprawie strasznego samobójstwa dwu sióstr Guthknecht w Berlinie, o czem wczoraj telegraficzną podaliśmy wiadomość, poczta dzisiejsza następujące przynosi szczegóły: Obie siostry Guthknecht, z których starsza była wydaloną z posady w drodze dyscyplinarnej nauczycielką, walczyły w ostatnich czasach z niedostatkiem. Wynajmowały różne mieszkania i uciekały nie płacąc czynszu. Przedwczoraj wieczorem wynajęły pokój w pensjonacie przy Lützowstrasse l. 49, zaledwie jednak weszły do nowowynajętego pokoju, drzwi zaraz na klucz za sobą zamknęły. Następnie otworzyły siostry okno i poczęły wołać w dół do publiczności, by ta ustąpiła z trotuaru, obie bowiem chcą wyskoczyć. Młodsza z sióstr, z rozpuszczonemi włosami wylazła istotnie na okno, oparła się wyciągniętemi rękami o otworzone skrzydła okien i stanęła, jak gdyby gotowa każdej chwili do skoku. Tuż za nią stała jej siostra, obie zaś wołały coś niezrozumiale do gromadzącej się przed domem publiczności. Portjer i policjant wołać poczęli z dołu do dziewcząt by cofnęły się do pokoju, dziewczęta usłuchały zrazu tego polecenia, gdyż młodsza siostra pozwoliła starszej ściągnąć się z okna. Tymczasem, ślusarz próbował nadaremnie otworzyć drzwi z zewnątrz. Nagle, ukazały się znowu w oknie obie siostry i jakkolwiek nikt nie sądził że myślą one na serjo o wyskoczeniu na ulicę, polecił wachmistrz policji zebrać jak najwięcej pościeli i ułożyć na bruku pod okem. Niestety, wobec spóźnionej pory, pościeli nigdzie dostać nie było można, wezwał więc policjant pogotowie ogniowe z ratunkowymi kocami. W chwili kiedy przybył wóz z kocami i pompierami, stało się nieszczęście. Siostra młodsza, siedząca ze spuszczonemi w dół nogami, objęła stojącą za nią starszą siostrę, przechyliła się i ciężarem swojego ciała porywając ją ze sobą, głową w dół runęła na granitowy bruk ulicy. Obie siostry roztrzaskały sobie czaszki. Młodsza zginęła na miejscu, starszą odwieziono żywą jeszcze do szpitala, gdzie w dwie godziny później umarła.

Pokłady azbestu w Syberji. Bogactwa mineralne w Syberji pomnożyły się w ostatnich czasach odkryciem pokładów azbestowych, nad reczką Angarą, dopływem większej rzeki Kitaju. Pozwolenie na eksploatację tych pokładów uzyskała irkucka firma „Bracia Kuzniecow“ i można wróżyć wielką przyszłość temu przedsiębiorstwu, gdyż odkryty azbest znajduje się na wyżynie, w głębokości tylko 3 arszynów pod powierzchnią ziemi, a jakością dorównyna najlepszym gatunkom azbestu kanadyjskiego.

Jedyna rzecz niemożliwa. Bajki bywają złośliwe. Oto pewne pismo niemieckie przytacza następującą bajeczkę mingrelską:

Rozmaite narody posłały swych przedstawicieli do Pana Boga z prośbą o rzeczy najpotrzebniejsze w swojem pojęciu. Francuz prosił o rycerskość i o kobiety, skłonne do miłości. Anglik prosił o bogactwo, o potęgę, o rozkwit handlu. Niemiec o siłę i cierpliwość (?) (chyba dla innych narodów, aby mogli z Niemcami wytrzymać). Norwegczyk o piękne lasy, o rybne wody i złotowłose kobiety. Pan Bóg spełnił wszystkie życzenia. Na końcu przyszedł Turek ze swymi wasalami i prosił o dobry rząd. Słysząc to Pan Bóg, zawołał: — Nie, moi drodzy, tego ja nawet sprawić wam nie mogę.

Czyn szaleńca. Straszne zdarzenie w domu znanego i cenionego adwokata Baura — o którym doniosły telegramy — poruszyło zarówno Hamburg jak Altonę, gdzie rodzina Baurów zajmowała pierwszorzędne stanowisko. W poniedziałek późnym wieczorem, przechodnie jednego z domów — przy ulicy Dworcowej w Altonie usłyszeli odgłos strzałów. Gdy wtargnięto do mieszkania zajmowanego przez adwokata Baura, znaleziono go przy biurku z roztrzaskaną głową — w zastygłej dłoni ściskał jeszcze rewolwer. W pokoju obok wykryto brata Baura, zabitego strzałem w skroń. W sąsiedniej sypialni leżała również zastrzelona 70 letnia służąca tuż obok łoża zmarłej poprzedniego wieczora po długotrwałej chorobie sędziwej matki, braci Baurów. Nie ulega wątpliwości, iż adwokat Baura zabił brata i służącą ostatecznie i siebie. Nieszczęsny musiał działać pod wpływem nagłego rozstroju umysłowego. Nieszczęsny musiał działać pod wpływem nagłego rozstroju umysłowego. Od pół roku chorował ciężko na nerwy — tak, że nawet zmuszony był przerwać urzędowe czynności. Rozpacz wywoła-

na zgonem ubóstwianej matki musiała do reszty umysł jego zamroczyć.

Memorjał Demczyńskiego dla cara.

W kołach petersburskich politycznych stał się figurą popularną niejaki inżynier Demczyński. Popularność Demczyńskiego płynie stąd, że z nim zaprzyjaźnił się car Mikołaj. Przyjaźń ma dość oryginalną genezę. P. Demczyński jako przyrodnik prowadził rubrykę spostrzeżeń meteorologicznych w piśmie rosyjskiem *Nowoje Wremia*. Przepowiednie pana D., często szczęśliwe, zainteresowały cara. Kazał wezwać do siebie meteorologa i odtąd bardzo często udzielał mu audjencyj, które przeznaczano na poufne i „szczere“ rozmowy o obecnym stanie Rosji.

Na skutek wyraźnej woli Mikołaja miał następnie Demczyński spisać treść tych rozmów w formie memorjałów o obecnym stanie umysłów w Rosji. Pierwsze dwa memorjały wypisał socjolog-inżynier jeszcze w roku 1902. Trzeci miał być podany na ręce cara w ostatnich tygodniach. Spostrzeżenia inż. Demczyńskiego są nie tyle zamienne, ile po prostu znane, ale za to efektowne,

I tak, mówiąc np. o niewoli myśli w Rosji, pisze p. Demczyński tak: „Historja chrześcjaństwa, dzieje średniowieczne uczą nas, że im skrupulatniej więziono, palono na stosach myśl ludzką, im energiczniejsze były środki przeciw jakiejkolwiek idei, tem szybciej rozpowszechniała się myśl, tem większą liczbę zwolenników zdobywała. W sierpniu roku zeszłego zdarzyło się, że na posiedzeniu komitetu towarzystwa rolniczego w Woronežu dwaj członkowie tego komitetu, Martynow i Bukanow, przemawiając o kwestji opłakanego położenia stosunków agrarnych, zaznaczyli byli, że wiele sanacyj pożytecznych mogłoby przeprowadzić towarzystwo, gdyby walne zgromadzenie mogło przeprowadzić rozprawy pod gwarancją zupełnie wolnego słowa. I co się stało? Oto Martynowa i Bunakowa aresztowano i wysłano niewiadomo dokąd. Co się stało dalej? Oto odpis protokołu woronezkiego rozszedł się w miljonach odbitek po całej Rosji i w cztery tygodnie po aresztowaniu nie było ani jednego zakątka w Rosji, w któryby nie komentowano faktu zeszłego z Martynowem i Bunakowem i w którym nie branoby ich za męczenników szlachetnych.“

W dalszym ciągu memorjału omawia p. Demczyński kwestję wybujałego biurokratyzmu rosyjskiego, nie „oszczędzając“ nawet ministrów. „Co mówić o ministrach, jeżeli minister ma prawo wieszać każdego obywatela. — Dla dobra Rosji niezbędnem jest, by zmienić zasady autokracji urzędniczej — a nadto „powołać społeczeństwo do współpracy w zarządzie miejscowym“. Społeczeństwo najchętniej pospieszy z pomocą swojemu carowi. Biurokracja jest rodzajem olbrzymiego pryzmatu, przez który wszystkie promienie życia realnego przedostają się przed oczy cara w kierunku najzupełniej odchylonym od pierwotnego. Już do ministra dochodzą wszystkie promienie przez stos rozporządzeń, badań kancelaryjnych, rezolucyj itd., które naturalnie zaciemniają prawdę. Gubernia półtawska posiada 755.799 desiatin ziemi włościańskiej, przy równoczesnej ludności trzech miljonów głów. Na głowę wypada więc jedna czwarta desiatiny. Rzecz jasna więc, że część ludzi musi głodować. Czyż więc dziwnem jest, że setki głodnych ludzi wtargnęło naraz do cudzych kuchni.

Cóż z tego faktu uczyniła biurokracja? Oto przedstawiła sprawę, jako rewolucję, mającą na celu republikańskie widoki: „Wasza cesarska mość musi raz nareszcie złamać ten pryzmat, zwalić ten mur, którym chcą jego cesarską mość odgrodzić od jego narodu. Zespolenie się monarchy z narodem będzie pierwszym rzetelnym krokiem do ratunku Rosji.“

Poruszywszy następnie sprawę wolności, a raczej niewoli głosu w prasie, kończy p. Demczyński swoje opracowanie patetycznym frazesem: „Ratuj nas panie swem mocarnem słowem! Kiedyż nastanie dzień świąteczny odrodzenia Rosji?“

Hassan Husni Basza.

Przedwczoraj zmarł w Stambule minister tureckiej marynarki Hassan Husni. Był to jeden z najwpływowszych tureckich mężów stanu, a historja jego działalności jest zarazem historją upadku tureckiej floty.

Urodzony w 1825 r. w Stambule, jako syn niskiego urzędnika arsenału, wstąpił jako młodzieniec do służby w flocie i dzięki protekcjom, doszedł w lat kilkanaście do godności prefekta Złotego Rogu. Urząd ten stanowił dlań pierwszą podstawę do zrobienia olbrzymiego majątku. Skutkiem jego niedbalstwa, zawleczoną została do Stambułu cholera, sułtan Abdul Azis jednak nie ukarał go za to, dzięki wstawieniu się za nim ówczesnego ministra marynarki Kaisserli baszy.

Podczas rosyjsko-tureckiej wojny w r. 1877/78, stał Hassan Husni basza jako kontradmirał na czele czarnomorskiej floty, a pod bezpośrednimi rozkazami angielskiego wiceadmirała Hobarta baszy. Akcja floty tureckiej pod rozkazami tych wodzów, okazała się fatalną, tak, że z końcem wojny, smutne z niej tylko pozostały resztki. Kiedy w r. 1878 wybuchła na ulicach Skutari i w porcie rewolucja, Hassan Husni zachował się zupełnie biernie. Sułtan Abdul Hamid chciał go wówczas ostro ukarać za to, dzięki jednak protekcji ulubieńca sułtańskiego Namika baszy, nietylko ominęła go kara, ale na odwrót, spotkała nominacja na ministra marynarki, którą to godność piastował już do śmierci.

O jego gospodarce, w której nie wiedziec co, złą wolę, czy niedołęstwo bardziej podziwiać trzeba, tomy całe spisaćby można. Obecnie posiada Turcja zaledwie 40 okrętów wojennych, znajdujących się przeważnie w opłakania godnym stanie. Okazało się to najlepiej podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej, kiedy to Hassan basza był w stanie wysłać na morze zaledwie pięć okrętów, a i te nie dalej jak do Dardaneli dojechały. Jedno tylko umiał minister ten znakomicie, a mianowicie zbierać dla siebie majątek, który w chwili jego śmierci na przeszło 100 miljonów franków oceniono.

Sułtan Abdul Hamid, zna doskonale swych dostojników, manipulacje też Hassana, nie były dlań tajemnicą. Miał doń jednak słabość i nie mógł obejść się bez niego. W wyższych sferach tureckich, opowiadają sobie charakterystyczną anegdotkę o Hassanie i sułtanie. Przed kilku laty, trupa wędrownych sztukmistrzów dawała przedstawienie w Idiż kiosku w obecności sułtana i jego dworu. Jeden z obecnych zachwycił się do tego stopnia produkcjami żanglera połykającego miecze, że przez czas dłuższy dawał głośno oklaskami wyraz swojemu zadowoleniu. Sułtan zauważył to, i odezwał się do dostojnika: „Czemu dziwisz się tej sztuce? Czy to cud, że ten człowiek miecz połyka? Znam pewnego ministra marynarki, który połknął całą flotę!“

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 658·75, Akcje węg. Zakł. kred. 727·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Laenderbanku 409·—, Akcje Bankvereinu 478·50, Akcje Bodencredit 914·—, Akoje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·—, Akcje kolei połudn. 81·25, Kolei Elbethal 424·50, Acje kolei Północnej 5390, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 364·—, Akcje Rima Muranji 454·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1610·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 360·—, Oblig. węg. indemn. 98·50, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 98·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·12, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·45, Losy tureckie 121·75, Marki 117·27, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 31 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 283·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·60, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 122·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432·—, Clary 40 zł. m. k. —·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 171·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 454·—.

— **Wiedeń** 31 lipca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 20·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 31 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·50, Staatsbahny 143·—, Disconto Comandit 187·25, Berlińskie Towarz. handl. 154·25, Laura 219·75, Bochumy 179·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 168·—, Kolej morza Śródziemnego 98·60, Kolej Meridionalna 139·60, Losy tureckie 132·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 179·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·30, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 119·70, Kanada Profered 119·60, Akcje żeglugi hamburskiej 100·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 31 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 31 lipca. Austr. kredyty 207·50, Kolej państw. —·—, Disconto 187·60, Laura —·—.

— **Paryż** 31 lipca. 3 prc. renta 97·62, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedż. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego